Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 5 Listopada 1910 roku. | Nr. 88.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

(*C. d.*)

Będąc grzesznikami, nieraz bardzo wielkimi, księża chcą być uważani za świętych, bezgrzesznych, wyższych od reszty śmiertelników, którzy doskonale jednak o ich moralności i etyce zdają sobie sprawę.

Bo i czemże pospolicie jest ksiądz wśród społeczeństwa polskiego?

Odpowiada nam na to pytanie—bardzo trafnie — „Prawda“. [1])

„Ksiądz jest w Polsce nietylko rzymskim, ale i państwowym urzędnikiem. Wraz z honorami, zaszczytami i władzą, płyną ku niemu rwącą falą pieniądze. Najlichszy ksiądz nietylko stoi towarzysko i społecznie wyżej od najbardziej zasłużonego obywatela, ale i materyalnie uposażony bywa lepiej od innych sfer zawodowych. Kościół katolicki jest największym u nas dostawcą i rozdawcą posad, lepszym od rządu, który, bądź co bądź, wymaga pewnych kwalifikacyi. Kościół nie stawia żadnych prawie wymagań, a rozporządza tysiącami prebend i synekur, wartości od 2 do 15 tysięcy rocznego dochodu.

„A ponieważ — co przyznają najgorętsi nawet klerykali — ideowa, lepsza część narodu, cała jego inteligencya stroni od karyery duchownej, mimo tak ponętnych prerogatyw — przeto kadry swoje wypełnia Kościół lichym bardzo materyałem, lichym pod względem umysłowym i moralnym.

„Z biegiem czasu ten osobliwy dobór ujemne wytworzyć musiał warunki, wśród których zjawił się Damazy Macoch, a zjawiwszy się, zastał koło siebie kontyngens dobranych i gotowych wspólników, nad sobą — żadnej odpowiedzialności, żadnej kontroli, a u swoich nóg — niezliczne rzesze ludu, ślepo uległe dziecinnie zaufane, z hojną daniną w spracowanych dłoniach.

„Oto geneza macochizmu: tkwi ona organicznie w łonie kasty kościelnej, w sposobie rekrutowania, w lichocie materyału, w nizkim poziomie etyki zawodowej, a nadewszystko—w bezgranicznej samowoli i wszechwładzy, która zawsze i wszędzie do najhaniebniejszych prowadzi nadużyć, która w człowieku wyzwala zwierzę najniższych popędów—czemu w da-

[1]) № 43 w artykule pod tytułem: Biurokracya kościelna.

nym wypadku specyalnie sprzyja kastowa solidarność i obowiązująca niejako obłuda."

W dalszym ciągu swej pracy powiada autor, że „w środowisku, zapewniającem bezkarność, szerzącem gnuśność i deprawacyę" nie mogło być inaczej. I dlatego instytucya Kościoła rzymsko-katolickiego wszędzie, we wszystkich krajach nawet katolickich, uznana została za niebezpieczeństwo publiczne, które pośpieszono wykorzenić albo też odgrodzić od społeczeństwa murem stosownych praw państwowych.

„Na to niebezpieczeństwo publiczne dziś i nam otwierają się oczy. Polska nie może znosić biernie dominującej nad nią kasty zepsutej, egoistycznej i chciwej, której degradujące wpływy odczuwać się dają we wszystkich dziedzinach naszego życia i we wszystkich kondygnacyach społecznych.

„I to jeszcze zauważyć się godzi, że gdy religie reformowane, stosując w swem łonie system demokratyczny (obieralny) zostają w ścisłej zależności od społeczeństwa, poddając się jego kontroli i dyrektywie—jeden tylko Kościół katolicki na skutek swej struktury autokratycznej stanowi zwarty i szczelnie zamknięty organizm... Dyktatura Rzymu wyłącza pokojowe z nim współżycie. Każda jednostka, wchodząc w tryby życia kościelnego, musi się uprzednio z narodu wyobcować. Niedarmo nowy okólnik papieski każe profesorom seminaryów duchownych co rok składać przysięgę na wierność, bowiem każdy rok jest dla strategów rzymskich epizodem zajadłej walki z duchem współczesnym, walki, w której posługiwać się mogą tylko ślepo oddanymi, rygorem kościelnym spętanymi ludźmi...

„Wroga spółczesnemu życiu, obca naszym narodowym uczuciom—czego dowodem sprawa przeniesienia zwłok Słowackiego, obchód Grunwaldzki i świeży pogrzeb Konopnickiej — biurokracya kościelna, będąc nadto gniazdem wszelakich Macochów staje się dla społeczeństwa groźbą, niebezpieczeństwem, ciężarem nie do zniesienia". [1])

Tygodnik zaś łomżyński pod tytułem Wspólna Praca wysnuwa logiczne wnioski ze zbrodni na Jasnej Górze. Powiada on wprost:

„Wobec takich faktów, wobec takich zbrodni nie wolno poprzestawać na oburzeniu mniej lub więcej silnem. Wobec faktu tak bezgranicznego upadku — elementarny instynkt samozachowawczy nakazuje doszukiwać się źródeł objawów życia społecznego, tak nielitościwie wyrodnych. Nakazuje zastanowić się, czy dziś, w dwudziestem stuleciu ery Chrystusowej, dzieje się tak tylko u nas, czy też i gdzieindziej, czy może... wszędzie."

A ponieważ tak jest wszędzie niemal, radzi zatem autor pójść śladem Europy Zachodniej, która musiała stoczyć ciężką walkę z Kościołem.

„Kościół, który usunął bałwochwalstwo pogańskie, stał się zrazu żywym wyrazem etyki, puklerzem przeciw nadmiernemu rozwojowi materyalizmu i utylitaryzmu, w pewnym czasie trzymał nawet sztandar nauki. Lecz ta sama organizacya z czasem, wzrósłszy w potęgę, straciła poczucie aktualności w bieżących zagadnieniach życia i stanęła w poprzek pragnieniu światła i piękna, równouprawnieniu myśli i czynów. I ten sam Kościół zagarnął skarby materyalne tego świata, zapragnął być rządcą w sprawach politycznych państw, przez co wszedł w kolizyę z milionami swych wiernych, poróżnił się ze świeckimi rządami—i rozpoczęła się walka...," walka która doprowadzić musiała z natury rzeczy do rozdziału Kościoła od państwa.

Kończąc ten pobieżny przegląd różnych głosów prasy o zbrodni na Jasnej Górze spełnionej, nie możemy się oprzeć chęci zacytowania jeszcze raz „Zarania," które nader słusznie zwalcza zdanie przez duchowieństwo szerzone, że „odpowiedzialność moralna" za zbrodnię Jasnogórską

[1]) „Prawda" № 43.

spada na całe społeczeństwo, bo „jakie społeczeństwo, takie duchowieństwo...“

Powiada ono:

„Czyż społeczeństwo naucza księży, kieruje nimi, żeby za sprawki ich brało na siebie odpowiedzialność? Niechno się kto ośmieli kiedy księdza, choćby najlichszego człowieka, skrytykować? Niech pójdzie kto, bodajby cała gromada, najwyżej i z najsłuszniejszą skargą na proboszcza, kto go wysłucha? A coby się stało z chłopem, choćby powagą wieku nachylonym, któryby śmiał księdzu w sposób najgrzeczniejszy i bodajby z ucałowaniem ręki powiedzieć prawdę, np.: nie rządź, księże, pieniędzmi parafialnymi, bo źle rządzisz, parafię to za drogo kosztuje, a pieniądz ciebie samego sprowadza na manowce... Taki odrazu za drzwi wyleci i najbliższej niedzieli z ambony zostanie zgromiony, jako najgorszy katolik i człowiek i zostanie oddany na szykanę ciemnego tłumu parafian, który, zwłaszcza baby, bezkrytycznie myśli sobie: komu nie wierzyć, jak nie księdzu? i gotówby kamieniem rzucić w najlepszego człowieka.“

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

Wizyta w Poczdamie. Telegram ministra Dworu Cesarskiego donosi: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan d. 3 b. m. raczył wyjechać z zamku Wolfsgarten do Poczdamu, celem spotkania się z cesarzem niemieckim Wilhelmem. Jego Cesarskiej Mości w podróży do Poczdamu towarzyszą minister Dworu generał-adjutant baron Frederiks, kierownik ministeryum spraw zagranicznych, p. o. ochmistrza Sazonow, komendant pałaców gen.-adj. Diediulin, naczelnik kancelaryi ministeryum Dworu Mosołow, pozostający przy osobie cesarza niemieckiego, należący do świty Jego Cesarskiej Mości generał-major Tatiszczew, naczelnik kancelaryi wojenno-pochodowej Jego Cesarskiej Mości gen.-major książę Orłow, inspektor pociągów Cesarskich ochmistrz Kopytkow i dyrektor kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych mistrz ceremonii Sawińskij.“

— Cesarz Wilhelm ofiarował rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Sazonowowi wielki krzyż orderu Orła Czarnego, ambasadorowi zaś rosyjskiemu w Berlinie hr. Osten-Sackenowi oraz generałowi baronowi Frederyksowi ordery Orła Czarnego z brylantami.

— Ministeryum komunikacyi postanowiło zaprowadzić towarowe pociągi pospieszne do przewozu żywych ładunków, adresowanych do wielkich miast. Pociągi tego rodzaju przewidziane są i dla Warszawy. Służyć mają one, między innemi, do przewozu bydła. Postój tych pociągów na stacyach znaczniejszych ma być ograniczony do minimum.

— Przywrócono komunikacyę samochodową pomiędzy Zgierzem, Ozorkowem, Łęczycą i Kutnem.

— Biskup kujawsko-kaliski wydał okólnik, w którym przypomina księżom, że pod groźbą zasuspendowania winni unikać widowisk cyrkowych, kabaretowych, nawet przedstawień teatralnych. Jedynie na koncertach i przedstawieniach amatorskich księżom wolno bywać.

— Schwytano w Zbydniowie w Galicyi podejrzanego mężczyznę ubranego w sutannę. Podejrzany aresztowany został na skutek telegraficznego zawiadomienia policyi rosyjskiej z Zawichostu. Ma on być poszukiwanym Stanisławem Załogiem.

— „Nowa Reforma“ otrzymała z Hamburga telegram, donoszący, że aresztowany tam Stanisław Załóg będzie wydany władzom rosyjskim, gdyż pomimo dotychczasowych zaprzeczeń ma on być istotnie sprawcą zbrodni na Jasnej Górze.

Mamy więc teraz — według relacyi pism—dwóch Załogów; nie wiadomo tylko, który z nich jest wspólnikiem Macocha.

* W Hiszpanii wrzenie się wzmaga. Związek robotniczy w Barcelonie propaguje ideę strejku powszechnego w całej Katalonii.

* W Lizbonie, stolicy Portugalii, pojawiła się dżuma. Mianowicie w dzielnicy robotniczej Alfama stwierdzono 7 wypadków podejrzanych. Sekcya medyczna stwierdziła zarazek dżumy. W dwóch wypadkach śmierć nastąpiła w bardzo krótkim czasie. Rząd przedsięwziął jaknajostrzejsze środki dezynfekcyjne i odosobnienia. Utworzono specyalną lekarską straż ochronną.

Jak się zdaje, dżuma zawleczona została ze statków, powracających ze Wschodu i z Morza Czarnego.

* Rząd hiszpański domaga się od rządu Marokańskiego 150 milionów franków odszkodowania za koszta wyprawy wojennej. Marokko tej sumy niechce zapłacić twierdząc, że wszystkie dochody jego zabiera Francya również tytułem odszkodowania za koszta wojenne. Wobec tego stronnictwo wojskowe w Hiszpanii żąda ponownej wojny w Marokku—w nadziei, że to podniesie urok rządów monarchicznych.

* Jezuici portugalscy szukają dla siebie schronienia. Gazety donoszą, że w okolicach Badenu poszukują pośrednicy posiadłości ziemskiej, na której mogliby się osiedlić jezuici wypędzeni z Portugalii.

* Z Walii południowej donoszą, iż wre tam agitacya, zdążająca do wywołania bezrobocia powszechnego wśród górników. Doszło do starć ponownych. Pociąg nadchodzący z Aberdare, w którym jechali robotnicy, zamierzający objąć stanowiska strejkujących, został przez tych ostatnich zatrzymany i rozbity. Jadący nimi robotnicy zbiegli; strejkujący popędzili za nimi; wywiązała się zaciekła walka; wielu robotników z obu stron odniosło ciężkie rany.

* Były sułtan turecki Abdul-Hamid ciężko zachorował. Stan jego jest podobno groźny.

* Z Teheranu telegrafują: Podczas napaści na dzielnicę żydowską Sziras zabito 15 żydów, kilkunastu poraniono ciężko, znaczną liczbę lżej. Prawie wszystkie domy w dzielnicy tej uległy mniej lub więcej zniszczeniu. Około 5,000 żydów znajduje się bez dachu nad głową, skutkiem czego władze miejscowe, poparte przez konsula angielskiego, zbierają składki na chwilową zapomogę dla skrzywdzonych.

* Gabinet francuski, po słynnej walce wywołanej ostatnim strejkiem, rozwiązał się i ukonstytuował się na nowo. Briand wziął na siebie rolę utworzenia nowego gabinetu. Prezesem ministrów został Briand; on też objął tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministrem spraw zagranicznych nadal pozostał Pichon, ministrem sprawiedliwości—Girard, oświaty Morice Faure, robót publicznych — Jean Morel, kolonii — Laperre, minister wojny Brun pozostał na dawnem stanowisku, jak również minister marynarki admirał Bone de Laperyrere; ministrem skarbu został Klotz, handlu—Jean Dupuy, rolnictwa Renault, komunikacyi—Puech. Podsekretarzem ministeryum spraw wewnętrznych mianowany został Guithan, podsekretarzem ministeryum wojny—Noulens, marynarki—Ferdynand Douvid, podsekretarzem ministeryum skarbu—André Lefebre, sztuk pięknych—Du Jardin Beaumetz.

Nowy rząd oświadczył się przeciw strejkom urzędników państwowych.

* Muzeum narodowe imienia Ossolińskich we Lwowie ogłosiło sprawozdanie za r. 1909. Ze sprawozdania tego okazyę się, że w roku ubiegłym czynności muzeum skupiały się głównie w bibliotece około dwóch spraw: zarząd starał się gromadzić druki i rękopisy, zwłaszcza polskie, oraz uprzystępnić korzystanie z nich uczonym i szerszej publiczności.

Muzeum otrzymało w roku ubiegłym znaczne dary, jako to: bibliotekę Adolfa Wiesiołowskiego, bibliotekę Doroty Starszewskiej z Florencyi. Pertrakacye w sprawie archiwum Władysława ks. Sapiehy z Krasiczyna, były prowadzone w dalszym ciągu. Ułożono już szczegółowe warunki, na jakich archiwum i rękopisy biblioteki Krasiczyńskiej staną się własnością zakładu. Władysław ks. Sapieha odziedziczone, a później z trudem i mozołem kompletowane archiwum rodzinne, składa w darze zakładowi dla uprzystępnienia go badaczom i uczonym.

Przybyło też wiele rękopisów Jul. Słowackiego, a niektóre między nimi są takie, które uważano już za zaginione. Z innych rękopisów i dokumentów, które nabyła biblioteka zakładu w przeszłym roku, zanotować należy cenny zbiór dokumentów wolnomularskich z początku XIX wieku, oraz materyały do historyi pobytu studentów polskich w Padwie.

Inwentarz dzieł dokumentowych doszedł do liczby 129,000. Inwentarz medali obejmuje 4354 numery. Polskich banknotów jest 90.

Przychód wynosił w 1909 roku 98,060 koron, rozchód 88,109 koron, zapas gotówki z końcem 1909 roku 10,851 kor.

* W Wiedniu na opróżnione miejsce w sejmie po śmierci Lügera, odbyły się wybory. Zwyciężył kandydat socyaldemokratów Franciszek Schuchmajer. Walka wyborcza była nader zażarta. Po wyborach nastąpiła wielka manifestacya zwycięzców.

* **Zaraza herbaciana.** Znaczna część konsumowanej przez Europę herbaty pochodzi, jak wiadomo, z Ceylonu i z Indyi południowych. W ostatnich czasach rozwinęła się uprawa herbaty i w Indyach północnych, w prowincyach Assamu. Pokładano w tych plantacyach wielkie nadzieje; sprawozdanie instytutu gospodarstwa krajowego w Indyach rozwiało je w zupełności. Ostatni rok przyniósł zupełną klęskę; na całym obszarze, poświęconym uprawie herbaty, ukazał się rodzaj grzyba, rozmnażającego się z niesłychaną szybkością, który wyniszczył cały zbiór. Zachodzi obawa, że zaraza przeniesie się na dalsze obszary.

* Z Tuluzy donoszą, że spaliła się większa część tamecznego uniwersytetu. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie przewodników elektrycznych. Pożar szerzył się z szaloną szybkością. Nie zdołano uratować cennych zbiorów uniwersyteckich. Spaliła się niemająca ceny, biblioteka, w której znajdowały się unikaty średniowieczne, kosztowne instrumenty, zbiory przyrodnicze. Uniwersytet, założony w 1233 roku, był jednym z najstarszych we Francyi.

* Cholera w wojsku tureckiem, odbywającem manewry, przybiera groźne rozmiary. W samej drugiej dywizyi pierwszego korpusu zachorowało w ostatnich dniach 200 żołnierzy, z których 60 zmarło.

* Z Insbrucku donoszą, że podczas przeprowadzania przewodników elektrycznych do zamku Moos, odkryto w pobliżu miejscowości Sterzing warstwy kwarcowe, zawierające złoto i srebro. Żyły złotonośne są łatwo dostępne i dają się obserwować gołem okiem. Według obliczeń, zawartość złota w kwarcu wynosi 2 gramy na kilogram kamienia, przypuszczają jednak, że dalsze rozkopy dadzą jeszcze lepsze rezultaty. Złoto wykazuje nieznaczną domieszkę miedzi. W celu eksploatacyi tego odkrycia tworzy się już towarzystwo. Odkrywca żył złotonośnych, właściciel gospody pod „Czerwonym Orłem“ w Sterzing, Steiniger, zastrzegł sobie należne mu prawa.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Maryawici na Rusi. Kaplica Maryawicka w Kijowie stała się głównym punktem zrzeszenia się Maryawitów na Rusi. Od chwili powstania pierwszej świątyni maryawickiej w prastarym grodzie Włodzimierza sprawa czci Pana Jezusa, utajonego w Hostyi Świętej, potężnieje, wzrasta z każdym dniem. Nieustannie Maryawici zyskują tu zwolenników szczerych nie tylko wśród ludu, ale i wśród inteligencyi. Z okolicy przyjeżdżają specyalnie do nas, by zasięgnąć należytej wiadomości o sprawie naszej, a do tego zawsze są przyczyną rozsiewane przez księży prawowiernych różne baśnie i brednie o Maryawitach. Ale prawda Boża nie zna przeszkód. Im bardziej jest zdeptaną przez złą wolę ludzką, tem jest jaśniejsza, tem bardziej razi nieprzyjaciół Boga. Każdego dnia mamy zawsze liczne grono nowych a szczerych słuchaczy. Nieraz wypada nam wysłuchiwać bolesnych skarg na księży prawowiernych. Jeden się skarży, że ksiądz skrzywdził jego rodzinę, drugi, że dał haniebny przykład jego dzieciom, to że nie chciał pochować, dać ślubu darmo itd. Mamy nadto zwolenników wielu w Fastowie, Żytomierzu i Białej Cerkwi, a nawet w Krzemieńcu, Dubnie, Równem, Zdołbunowie, Kowlu, Łucku. Zewsząd nadchodzą listy i prośby o pismo, kalendarz, a nadewszystko o możność wysłuchania Mszy świętej w języku polskim. „Nam o nic innego nie chodzi, powiadają ci i owi, tylko dajcie nam łatwą sposobność chwalić Boga. Boga pragniemy, a nie papieża.“ Głos ten daje się słyszyć dość często wśród ludzi przychodzących do nas. Więc nie sprawdziła się przestroga biskupa Żarnowieckiego, drukowana w „Kijewskich Wiedomostiach,“ że Maryawityzm nie może się ostać w Kijowie—dla braku zwolenników.

Z PRASY.

— W swoim czasie w jednym z dzienników warszawskich ukazał się artykuł pewnego księdza, krytykujący ostro duchowieństwo rzymsko-katolickie i doradzający społeczeństwu rozciągnąć kontrolę nad klerem.

Artykuł ten wywołał wielkie oburzenie w obozie klerykalnym. Z powodu tego oburzenia „Prawda“ w № 45 pisze:

„Bynajmniej nas nie dziwi, że klerykalny „Dziennik Powszechny“ napadł z furyą niebywałą na pewnego księdza, który w piśmie świeckim wytknął szpetne przywary ogółu swoich kompanów i, co gorsza, radził społeczeństwu zająć się

czynną sanacyą tego grzęzawiska. Wzbudziło to niemały popłoch w kołach klerykalnych, popłoch, zupełnie podobny do tego, jaki owładnął intendenturą warszawską na wieść o rewizyi senatorskiej.

„Naszym zdaniem — sądzi miarodajny organ ks. Skimborowicza — lekarstwo, zalecane przez owego księdza, gromiącego swój stan na szpaltach codziennego warszawskiego pisma, gorsze jest od samej choroby“. Oczywiście! Przedstawiciele kasty, która tą „chorobą“ tyje, bogaci się, opływa w dostatki i wszechwładzę, zgodzą się niechybnie na „lekarstwo“ — jak najmniej skuteczne...

„Zresztą, bynajmniej nie było potrzeby czekać na zdanie „Dziennika Powszechnego“, aby upewnić się, że kler ani skruchy istotnej nie okaże, ani gotowości do poprawy. Nawoływania kilku szlachetniejszych, lepszych kapłanów przebrzmią bez echa. Kler katolicki jest kastą, nazbyt zepsutą wiekowym władztwem i bezmiernymi przywilejami — aby dobrowolnie miała się zrzekać najcenniejszych swych prerogatyw samowoli i nieodpowiedzialności i ustanawiać nowy, powściągliwy, skromny, potulny tryb życia. Odraza, gniew i popłoch, wywołane w sferach klerykalnych dźwiękiem jednego słowa: „kontrola“ — suggestyjnie skłaniają do przypuszczeń: ileż to tajemnic jasnogórskich na małą skalę kryć się musi po naszych zakrystyach!

„Nie, stanowczo! Kler katolicki nie jest organizmem, zdolnym do autosanacyi. Zło, wiekami całemi nawarstwiane, stało się już kamiennym kanonem, sklepieniem całego gmachu, składową jego częścią... Toć stary Kochanowski smagał satyrą obyczaje księży, to samo Frycz Modrzewski, to samo Wacław Potocki... Było to w wie-

1.

Kartka z przeszłości.

Ludzie lubią powoływać się na przeszłość i otaczać ją pietyzmem, nie robiąc różnicy pomiędzy dobrem a złem. Zwłaszcza dziś weszło w modę powoływać się na wiarę ojców; na ich pobożność, której niby dziś—zapierają się „heretycy“ i różni bluźniercy.

Zobaczmy, jakie to były zwyczaje, jaka wiara i jaka pobożność — według opisu naocznego świadka. Jest nim ks. Jędrzej Kitowicz, sławny pamiętnikarz. „Pamiętniki“ jego zawierają wiele ciekawych faktów z życia politycznego, społecznego i religijnego w dawnej Polsce.

Wyjmujemy z nich parę.

Oto jak opisuje ks. Kitowicz pijatyki dawnej szlachty i duchowieństwa.

„Najadłszy się smacznych potraw, i skosztowawszy cukierków, trzeba się napić; obaczmyż, jak starzy Polacy tę poprzebę ułatwiali. Najprzód gospodarz, po odbytej sztuce mięsa, nalał w mały kieliszek wina; pił nim zdrowie wszystkich siedzących u stołu, począwszy od osoby najgodniejszej do ostatniej, za wymienieniem każdej znacznej osoby przytykając do ust i odejmując kieliszek; a skończywszy dystyngwowych, resztę stołowników wymieniał jednego po drugim własnem nazwiskiem, lub też powszechnym: W Pana zdrowie. Gdy kogo nie znał, kierując ku niemu oko, nieprzytykając do ust kieliszka, tylko trzymając go w ręku, a dopiero po wymienionym ostatnim, łyknął trochę, lub do reszty wypił, jak mu się podobało i postawił kieliszek.

„W ten sam moment, kiedy gospodarz wymienił pierwsze zdrowie, jaki taki brał się do swego kieliszka, i tymże sposobem pił zdrowie wszystkich, którym gospodarz. Więc gdy razem wszyscy jedni drugich zdrowie pili, robił się hałas od kościelnego podobny, kiedy lud za plebanem mówi powszechną spowiedź, tak iż jeden drugiego nie słyszał i nie rozumiał. Ani też dawał kto baczenia na to, czy był w tej litanii wspomniany, czy nie był, chyba że kto z gardła całego wykrzyknął imie jego, to mu się ukłonił. Gospodarz pierwszych osób zdrowie pił stojąc, potem usiadł i kończył reszty; toż samo czynili inni dystyngwowani; końcowa zaś drużyna piła stojąc, wszystkie zdrowia, nieczyniąc sobie większej nad drugich powagi. Po tej pierwszej ceremonii, była pauza jaką chwilę; jedli i po-

ku XVII-ym; ileż od tego czasu zmieniło się na gorsze? Oto Watykan rzuca ukaz za ukazem, coraz bezwzględniej, coraz brutalniej przeciwstawiając interes kleru naszym dążeniom kulturalnym, naszym narodowym ideałom... Oto wygnano książki i pisma polskie z klasztorów i seminaryów, nawet świeckie pisma katolickie skazano na banicyę—i, jak się teraz okazuje, jedynie Zakon Jezuitów posiada rodzaj monopolu w tej dziedzinie, jedynie on ma prawo dostarczać alumnom i klerykom strawę umysłową na jezuickiej kuchni zgotowaną.

„Ładnych rzeczy spodziewać się można po takich wychowawcach i takich wychowańcach! Najniemoralniejsze ze wszystkich zrzeszeń ludzkich, kolejno zewsząd wypędzane — podejmuje się oto kształcić, urabiać na swoją modłę dusze tych, co z kolei tradycyjnie „urabiać“ mają dusze całego narodu... Opinia polska uznała zakon OO. Paulinów za niegodny strzeżenia Jasnej Góry; zepsuciu tych zakonników usiłowano przeciwstawić problematyczne cnoty świeckiego duchowieństwa.

„Lecz projektowana kontrola kleru świeckiego nad sprawami jasnogórskimi nie będzie „nawet lokalnym“ środkiem sanacyi, ponieważ czarne sutanny nie budzą bynajmniej większego niż białe habity zaufania...“

KALENDARZYK.

Listopad.

5	Sobota	Zacharyasza.
6	Niedziela	*Opieki N. M. P.*
7	Poniedziałek	Nikandra i Karyna.
8	Wtorek	Gotfryda i Maura.
9	Sroda	Teodora i Oresta.

---

pijali z małych kieliszków aż do drugiego dania, lubo to nie wszędzie, bo wielcy pijacy, nieczekając na drugie danie, kazali dawać wielkie kielichy jeszcze przy pierwszem. Lecz idźmy powszechniejszym zwyczajem, abyśmy się lepiej każdemu przypatrzyli. Skoro sprobowano drugiego dania to jest pieczystego, natychmiast gospodarz zawołał dużego kielicha, tym w strych nalanym pił do dystyngwowańszego, (zdrowie najdystyngwowańszego gościa, który się tam znajdował, pił stojąc, a z nim razem wszyscy stali). Skoro wypił, albo jeżeli był nie tęgiej głowy, po mocnem przeproszeniu za niespełnienie, odlał w inny kielich, lub w szklanicę, oddał kielich temu, do kogo był adressowany, i usiadł; wszyscy za tym posiadali. Gdy drugi, powstawszy, zaczął pić przedsięwzięte zdrowie, znowu cały się stół podnosił, tak mężczyźni, jak damy, chyba iż kogo albo znacznie wysoka godność, albo lata podeszłe od tej grzeczności wymawiały, i cała kompania prośbą aby nie wstawał, uwalniała. Gospodarz promowował coraz inny kielich za zdrowie dystyngwowańszych, po stopniach jednego za drugim, a ci znowu każdy z osobna gospodarskie zdrowie nowemi kielichami, w kolej podawanemi i spełnianemi, odwdzięczali, akompaniując wstawaniem, każdego z przedniejszych pijącego; i było w tem wstawaniu i siadaniu tyle utrudzenia, że drugi osłabł od niego wprzód jeszcze, nim się upił; trudno zaś było siedzieć nieporuszenie, gdy drudzy wstawali bez noty grubijanina, albo admonicyi od sąsiada. Po odbytych zdrowiach pryncypalniejszych w szczególności, szło zdrowie powszechniejsze osób mniejszych, na różne klasy podzielonych, naprzykład: gdy się znajdowały u stołu jakie urzędniczki i proste szlachcianki z córkami, księża świeccy i zakonni, oficerowie i towarzystwo, palestra i obywatele mali, że w tak dużej kompanii, sam czasby nie wystarczył na zdrowie każdej z takich osób pojedyńcze, pili więc klasami. Ich Mści dam, Ichmściów duchowieństwa, JMci wojskowych, Prześwietnej palestry, JMciów obywatelów, a na ostatku, żeby nikomu krzywdy niebyło, całej kompanii zdrowie. Te zdrowia, spełniane kielichami, począwszy od kwaterkowego, aż do kwartowego. Kto się nie ochraniał, mógł się upić, nie wstając od stołu, nie potrzebując zwyczajnej dolewki po stole, na którą, ponieważ kolej chodziła już tylko między przyjaciołmi, dawano lepszego wina, i zwano to na stępel, jakoby przybijając to, które pili u stołu.

(C. d. n.)

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.